

Józef Glemp

Świadectwo

Studia Prymasowskie 6, 51-54

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KARD. JÓZEF GLEMP

ŚWIADECTWO

Księżu Biskupie, Magnificencjo, Szanowni Państwo.

Po wysłuchaniu dwóch referatów pomyślałem, że osobowość Prymasa Tyśiąclecia jest tak bogata, iż trzeba ją ujmować w pewne segmenty. Dzisiaj usłyszeliśmy relację o dwóch podstawowych wymiarach jego życia. Pierwszy z nich stanowi oddanie i zawierzenie Maryi. To jest czysta mistyka, coś bardzo charakterystycznego dla prymasa Wyszyńskiego: jego osobisty związek z Maryją, jego przemyślenia, następnie przetworzenie tego dorobku na obszar duszpasterski. Zostało to ukazane obszernie, jako rzeczywistość przenikająca wiele aspektów jego życia. Ale to nie wyczerpuje całości przepowiadania i życia Księdza Prymasa, bo np. to co dotyczy kultury, jest także częścią jego aktywności.

W swoim wystąpieniu Ksiądz Rektor nie dotknął ani polityki, ani wychowania, ani spraw gospodarczych, ustrojowych ani zagadnień międzynarodowych, o których prymas Wyszyński miał swoje wyrobione zdanie i opinie, nie mówiąc już o różnorodnym duszpasterstwie. To się przejawia w różnych naszych spotkaniach, ponieważ chcemy pogłębiać te tematy i bardziej szczegółowo poznać życie prymasa Wyszyńskiego.

Natomiast ja dzisiaj chciałbym zastanowić się nad tematem, który poruszamy, mianowicie: *Współczesne wyzwania dla Kościoła w Polsce*. I kropka. A potem jest: *Nauczanie Prymasa Tyśiąclecia*. Dwuczłonowe sformułowanie tematu wskazuje, że wyzwania stojące przed Kościołem najczęściej były sprzężone z urzędem Prymasa Polski. Nie należy jednak sądzić, że wszystkie rozwiązania, jakie przyjął kard. Wyszyński, możemy zastosować teraz. Tak się nie da. Prymas Wyszyński musiał stawić czoło wyzwaniom, które przed nim stały. Dzisiaj jest już następne pokolenie, które stoi przed innymi wyzwaniami, bo zmieniły się okoliczności, które wymagają od Kościoła nowej ewangelizacji. Ewangelizacji nowej nie w znaczeniu jakiejś inności, tylko nowej w wysiłku, energii i nowych mocach. Swoista nowa ewangelizacja była prowadzona także przez kard. Wyszyńskiego.

Uczestnicząc w życiu kraju oraz przewodnicząc mu Prymas musiał zrywać ze starymi tradycjami i nawykami oraz wiedzieć, że Polska nie jest już Polską sanacyjną, Polską dawnej przeszłości, tylko Polską aktualną, która tkwi w socjali-

zmie. Kardynał Wyszyński socjalizm znał i bardzo dbał o to, żeby uobecnić Boga w rzeczywistości współczesnej. Dlatego to jego zawołanie *Soli Deo* – tylko Bogu. Były usiłowania, aby do jego herbu wprowadzić *Soli Deo – per Mariam*, na to jednak Prymas się nie zgodził.

Zatem *Soli Deo* pozostało jako podstawowe, najpełniejsze określenie istoty jego posłannictwa. Maryja zaś była Tą, która w sposób praktyczny wspomagała wprowadzenie idei jednemu Bogu i całkowite oddanie się tej służbie. Tak na marginesie. Myślę, że znamienna jest cała mariologia kard. Wyszyńskiego. Stanowi ona osobne zagadnienie, którego nie umiemy jeszcze, mimo napisanych na ten temat doktoratów, w pełni zrozumieć i opracować.

Mówiąc zaś o tym, co dzisiaj wyodrębniamy jako szczególne zadanie, czy nowe wyzwanie stojące przed Kościołem, ograniczę się jedynie do zasygnalizowania kilku punktów. Mianowicie chcę skupić się na odcinku wiary, tej wiary, o której mówił pierwszy referat. *Soli Deo!* jest znakiem ogromnej wiary kard. Wyszyńskiego. Te słowa nieprzypadkowo były umieszczone nie tylko w herbie Prymasa. Wyrażały one całkowicie wewnętrzną postawę bycia z Bogiem i służbę tylko Bogu.

Działania Prymasa w ówczesnej rzeczywistości negacji istnienia Pana Boga, prześladowania ludzi wierzących miały na celu przede wszystkim obronę wiary. Walka z religią była przez cały system komunistyczny, również przez resztki nazizmu, jakie jeszcze pozostały, traktowana bardzo poważnie. Wówczas ludzie deklarujący swoje przywiązanie do tradycji religijnej byli więzieni, prześladowani, zwalniani z pracy, nie awansowali i tak dalej. Tych różnych sposobów walki religijnej było bardzo wiele, cały aparat bezpieczeństwa czuwał nad tym, by Bóg był nieobecny w życiu człowieka i obywatela. Osiągnięciami na tym polu mogli się poszczycić głównie twórcy literatury, zwłaszcza tłumacze. Na przykład wydawano czasopismo, na kredowym papierze, kosztujące dwa złote „Literatura radziecka”, które całe było ukierunkowane ku temu, by uformować człowieka bez Boga i przeciw Bogu.

Z taką rzeczywistością prymas Wyszyński spotykał się w Polsce. Jednak dobrze znał człowieka, znał Polaka i wiedział, że stanowisko takie, chociaż bardzo poważnie jest traktowane przez stronę rządzącą, nie znajdzie zrozumienia i dogłębnie nie przeora polskiej duszy. Mimo tej świadomości, za główne zadanie Kościoła uważał obronę wiary w życiu narodu. Wiary atakowanej w sposób zaplanowany, systematyczny. Bo władza, utożsamiana z partią, postrzegając swoje główne zadanie w likwidacji tej nadbudowy, jaką stanowiła religia. Dlatego Prymas, chociaż sam nie był politykiem, ale odegrał w polityce ważną rolę, rozmawiał bowiem z politykami broniąc wiary w Pana Boga i broniąc Kościoła, który był jej strażnikiem i krzewicielem. Wiara była zwalczana różnymi metodami i nieraz perfidnie. Te wszystkie sposoby często okazywały się śmieszne, np. in-

ternowanie obrazu Matki Bożej i trzymanie go na Jasnej Górze oraz kontrolowanie wyjeżdżających stamtąd pojazdów doprowadzało do absurdu, do śmieszności. Ale taki właśnie był system.

Obecnie zauważamy zmianę systemu. Dzisiaj nie spotykamy się z oficjalnym zwalczaniem wiary, z jawnym prześladowaniem osób wierzących. Wiary nie lubią, ale nie ma już tej administracyjnej walki z nią. Dzisiaj chodzi raczej o to, by ludzie nie zajmowali się kwestią istnienia lub nieistnienia Boga, by moralność chrześcijańską ośmieszyć, przedstawić tak, by nie miała ona żadnego znaczenia zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym. Ten uczyniony do przodu krok w dziedzinie ośmieszenia Boga, walki z chrześcijaństwem dzisiaj jest widoczny zwłaszcza w niektórych przejawach kultury. Oczywiście z walką z Bogiem na płaszczyźnie życia kulturalnego spotykał się już prymas Wyszyński.

Zwróć jedynie uwagę na taki szczegół, który jest bardzo ważny w dziejach Kościoła. Podczas Soboru Watykańskiego II nastąpiła wielka refleksja Kościoła nad samym sobą. Najbardziej uwidoczniła się ona w konstytucji *Gaudium et spes*. W czasie obrad soborowych zwrócono się do kard. Wyszyńskiego z prośbą, by wygłosił referat na temat seminariów duchownych w Kościele przyszłości. Kardynał potraktował temat bardzo rzetelnie. W swoim przedłożeniu przede wszystkim ukazał seminaria jako miejsca, które zanurzone są w misterium Chrystusa. Zdaniem kard. Wyszyńskiego związek z Trójcą Świętą stanowi podstawę teologiczną ich istnienia. Realność osoby Jezusa Chrystusa, objawienia misterium Boga, jest atmosferą, w której musi dojrzewać przyszły kapłan, przyszły sługa Chrystusa.

Oczywiście, nad tym wystąpieniem kard. Wyszyńskiego na Soborze była bardzo długa dyskusja. Soborowe ustalenia poszły trochę inaczej. Kapłan ukazany w referacie przez kard. Wyszyńskiego zbyt przeciwstawiał się współczesnemu światu. Do świata trzeba iść z Ewangelią, więc uwzględniając jego kulturę i to wszystko, co niesie świat, trzeba wychowywać ludzi, którzy jako kapłani będą szli do świata. Ten temat sygnalizuję niejako na marginesie mojej wypowiedzi.

Wracam do tematu obrony wiary jako zasadniczego punktu, w którym dzisiaj wyzwania są inne. Dzisiaj trzeba walczyć z ośmieszaniem wiary i przeciwstawianiu się Bogu, a nie tylko zbywać uśmiechem i lekceważyć to, że zasady są łamane. Współcześnie ludzie, stawiając się w miejsce Pana Boga, tworzą własne zasady. Myślę, że jest to wyzwanie, z którym prymas Wyszyński bezpośrednio w tak ostrej formie się nie spotkał.

Kolejnym zagadnieniem jest sprawa wolności. Dla Prymasa wolność była jednym z pierwszych warunków jej uzyskania. W systemie komunistycznym wszystko było ograniczone. Prymas uważał, że przede wszystkim powinny być odblokowane ograniczenia dla Kościoła, a więc prawo do wolności wyznania, za którym poszłyby inne wolności obywatelskie. To Prymas widział jasno.

Jakże inaczej kształtuje się współczesna mentalność. Dzisiaj nasz stosunek do wolności jest wyrazisty, jest cezura. Dzisiaj wolność jest. Jednak pozostaje problemem zarówno dla świata, który tę wolność posiada, jak i dla Kościoła, który stoi na straży wolności. Wolność jest darem Bożym złożonym w łamliwym, kruchym naczyniu. Teraz ta wolność przeradza się w swawolę. I znowu wszystko wolno. Wolno maszerować przeciw, wolno pochody urządzać, można się bić na ulicy i bić policjantów, bo jest wolność. To błędne zrozumienie wolności jako swawoli, jest dzisiaj przedmiotem wielkiej troski Kościoła. I tę troskę Kościół teraz musi podejmować. Oczywiście, można sięgać po upór i po zasady, jak to praktykował prymas Wyszyński. Lecz jest to zagadnienie, którego nie przeskoczymy i które jest nie tylko dla Kościoła w Polsce wielkim zadaniem – jak korzystać z daru wolności.

Do czego prowadzi swawola, nie będę mówił, bo sami dobrze wiemy. Swawola wkrada się we wszystkie kręgi społeczne i wszędzie prowadzi do bardzo głębokiej destrukcji, która chce zachwiać całym porządkiem świata. Nie wspominam tutaj o ekonomii i o tych wszystkich kryzysach, które dotyczą globalizacji. Jest to bardzo trudny problem, który w istocie sprowadza się do tego, że przykazania Boże: nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa są odrzucane.

Można tu jeszcze wspomnieć o miłości ojczyzny, czyli o patriotyzmie, co także dzisiaj podlega kryzysowi. Plusem samego wejścia do Unii Europejskiej i chęci scalania różnic jest to, że łatwo się komunikujemy, możemy sobie przekazywać dobra, także kulturalne i pomoc ekonomiczną. To wszystko jest dobre, ale zauważmy, że w tym wszystkim zanika poczucie państwa. Nie tylko państwa, jako wyodrębnionej wspólnoty opartej na gruncie politycznym, ale także państwa, jako wspólnoty duchowej. Poczucie państwowości zrodziło się w XVI wieku, gdyż dopiero wtedy ukształtowały się pierwsze państwa niezależne i niepodległe. Teraz dochodzi do rozmiękczenia tego ideału.

Równocześnie rodzi to wielką troskę Kościoła, aby wszystko, co należy do miłości wspólnoty objętej jedną kulturą, jedną tradycją, jedną wiarą, utrzymać i pielęgnować. Tutaj jakże ważnym, a często nadużywanym słowem jest tolerancja. Wydaje się, że obecnie należy mieć tolerancję dla zła, tolerancję wobec wszelkich wybrków. Więc ile trzeba dzisiaj wysiłku i czujności, by wiedzieć, czego tolerować nie wolno. Myślę, że w każdym z tych przypadków możemy odwoływać się do prymasa Wyszyńskiego. W nim bowiem odnajdujemy postawę duszpasterza, który ma ład Boży wprowadzać. O tym ładzie Bożym mówić będziemy w następnym referacie. Dziękuję bardzo.